DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 26 sierpnia 1847.

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie dnia 6 *sierpnia* 1847 *r.*

Na tém posiedzeniu komissarz sprawiedliwości Crelinger, przedstawił obronę Kosińskiego. Pan Crelinger rozpoczął mowę od zbijania wiarogodności zeznań Kosińskiego uczynionych przed Dunkierem. Dalej przebiegał akt oskarżenia rozbierając go punkt po punkcie, słowo po słowie. Z mowy téj przytaczamy następujący wyiątek : « Przystępuję teraz do specyalnéj części oskarżenia. Przedstawiono sądowi pismienne zeznania Kosińskiego, ale je ten odwołał. Pozostaje zatém do rozwiązania czyli zeznania te mogą zasługiwać na wiarę. Wiadomo że w mowie będące pismo, jest skutkiem czterogodzinnéj rozmowy pomiędzy Dunkierem a Kosińskiem; wiadomo również jak wielka zachodzi różnica między sciąganiem protokułów przez sędziego, a spisywaniem ich przez urzędnika policyjnego. Sędzia ma sobie wskazany tryb postępowania; urzędnik policyjny przeciwnie; sędzia usiłuje dojść prawdy na drodze legalnéj, policya szuka tylko rezultatów. Wystawmy sobie z jednéj strony oskarżonego, który od dawna siedzi w więzienu, odosobniony; z drugiéj człowieka biegłego w swoim zawodzie mogącego oskarżonemu zaszkodzić, pomódz, wpłynąć na niego. Co za nierówne położenie; a przecież Dunkier potrzebował cztery godzin do wydobycia tych zeznań. Nie jestże to dowodem przemawiającym za nieważnością tych zeznań. Czemu pan Dunkier nie przybrał sobie sędziego jakto w innych razach zwykł robić. Co było na przeszkodzie że tego nie uczynił. Każda rozmowa skoro trwa cztery godziny jest nużącą; czyliż więc nie podobna, że oskarżony dał się uwieśdz obietnicom i nakłonić do zeznania tego, co się nie zgadza z prawdą. Oskarżony oświadczył wyraźnie, że Dunkier zapewniając mu łaskę królewską, żądał od niego aby mu dał jasne i ogólne wyobrażenie o usiłowaniach rewolucyonistów. Jeżeli Dunkier chciał, aby oskarżony samą tylko prawdę wyznał, po cóż wdawał się z nim w dopiero co przytoczoną rozmowę. Dodał również oskarżony, że ułożone przez niego pismo, Dunkier wspólnie z nim przeglądał, i w wielu miejscach nad wyrażeniami i treścią czynił mu uwagi. Wszystkie te szczegóły nakazują wątpić o rzeczywistości zeznań na które powołuje się prokurator... Teraz, mówił P. Crelinger, zastanowmy się nad listem, który Mierosławski pisał z więzienia do dyrektora policyi Dunkiera. Wyznaję że to czynię z wielką przykrością. Kiedy doszła wiadomość iż w Monachium roseszły się pogłoski, jakoby uwięziony Mierosławski zmuszany był torturami do wyznania prawdy, życzeniem było króla aby tenże Mierosławski własnoręcznem pismém poświadczył, czy takowe wieści są prawdziwe lub nie. Wtym to celu udał się do niego dyrektor policyi Dunkier; w skutku czego i jedynie w celu dopiero wymienionym, Mierosławski napisał ten list do dyrektora policyi, a napisał go w zupełném zaufaniu że tylko królowi będzie doręczony, atoli przeciwnie się stało. Minister spraw wewnętrznych przesłał go ministrowi sprawiedliwości a ten prokuratorowi. »

Na zrobioną przez prezydującego uwagę, że list nie do króla, ale do dyrektora policyi był pisanym, oświadczył obrońca, iż obstaje przy tém że wiadomość nim obięta była przeznaczoną dla króla, do tego zaś, czy pośrednio lub bezpośrednio list miał dojść przeznaczenia swego, żadnéj nieprzywięzuje wagi.

Prezydujący : powtarza iż było jego obowiązkiem ostrzedz że list był pisanym do dyrektora policyi.

Obrońca : Ale osnowa jego była przeznaczoną dla króla. Podług tego co przedstawiłem wysoki sąd uwagi na niego zwracać nie powinien; mniemam nawet, że przez uszanowanie dla najiaśniéjszego pana, należałoby go wyjąć z akt processu. Jakkolwiek nowo postanowione postępowanie sądowe, zostawiło sędziom wielką wolność w wyrzeczeniu zdania, przecież zdanie to musi się opierać na rzeczywistych czynach. W Anglii, słusznie bardzo przewodniczący sądowi przysięgłych musi być doskonałym prawnikiem; najpierwszym jego obowiązkiem, zwrócić uwagę oskarżonego że przepisy prawa nie obowiązują go do czynienia zeznań szkodzić mu mogących, a następnie ostrzedz przysięgłych iż zdanie ich, ma być oparte na gruntownéм przekonaniu. Ten sam obowiązek mają i nasi pruscy sędziowie, ale w obecnéj sprawie nieprzedstawiającéj dostatecznych dowodów, trudno będzie sędziemu wyrzec swe zdanie. Twierdził daléj Crelinger, że zeznanie we Lwowie przez Wiesiołowskiego poczynione, nie mają należnéj formy i dla tego niepowinny zasługiwać na wiarę; że chociaż zeznania Tyssowskiego w Königstein są lepiéj zawierzytelnione, jednakże nie mogą stanowić dowodu. Tyssowski w skutek swych zeznań wyszedł na wolność i udał się do Ameryki. Chodziło mu o jego wolność, to kierowało jego zeznaniami, które stąd tracą moc dowodu.

Oświadcza następnie obrońca, że Kosiński miał udział we wszystkich życzeniach, ale nie w działaniach rewolucyjnych; że przeciw niemu to tylko uzasadniono, iż czytał książki zakazane i znał się z Mierosławskim; że pod względem ocenienia przepisów prawa stanowiących karę na zbrodnię stanu, należy zastanowić się nad znaczeniem wyrazów : poddany, zamiar, gwałtowne usiłowanie zmienienia istniejącego porządku państwa. Prokurator utrzymuje że był zamiar, ale przecież nie przeciwko Prussom gdzie to prawo obowiązuje. Nie ulega wątpliwości, że zamiar był jedynie przeciwko Rossyi; zamiaru przeciwko Rossyi nie można karać według praw w Prussach obowiązujących. Nie właściwém byłoby zaprzeczać, że odległe widoki mogły się stosować i do Pruss, ale to nie stanowi dowodu, aby jak prokurator utrzymuje, zamierzano siłą oderwać od Pruss całą prowincyę. Siły tylko przeciw Rossyi użyć chciano, użycie jéj przeciwko Prussom, uważano za niepotrzebne. Po roztropności, po oswiacie Pruss spodziewano się, że w razie pomyślnych skutków przeciwko Rossyi, Prussy, same nastręczą środki ułożenia odpowiednich w razie danym stosunków. Daléj dowodzi obrońca że oderwanie jednéj prowincyi nie stanowi zamachu na obalenie istniejącego porządku państwa, co koniecznie w zbrodni kraju leżeć musi, i stąd wnosi, że oskarżenie o zbrodnię stanu nie jest uzasadnioném. Może prokurator rozumowanie swoje daleko posunąć, może utrzymywać że za oderwaniem prowincyi jedna po drugiéj i rząd zostałby obalonym, a zatém że od przestrzeni kraju zależy forma rządu. Ale

z przeciwnéj strony trzebaby znów powiedzieć że każda wieś jest kawałkiem formy rządu. Prokurator oświadcza, że forma rządu jest zbiorem wszystkich członków stanowiących państwo. Pojęcie takie jest za przestronne, a zatém niewątpliwie fałszywe. Gdyby forma rządu była zbiorem wszystkich członków stanowiących państwo, toby oczywiście była państwem. Obadwa te oddzielne pojęcia musiałyby być tylko jedném i tém samém. Forma rządu w państwie jest jedynie stosunkiem między władzami państwa a poddanymi, między rządzcą a rządzonymi. Całkowity ten stosunek w państwie pruskiém, nie mógł pod żadnym względem zostać zmienionym przez spisek polski.

Pan Crelinger na potwierdzenie przytacza zdania najznakomitszych pisarzy prawnych: Feurbacha, Klübera i Kleina. Odwołuje się do ogłoszenia uchwały związku niemieckiego z d. 28 październik 1846 r. (w przedmiocie przestępstw przeciw związkowi niemieckiemu), gdzie przytoczona różnica pomiędzy istnieniem, bezpieczeństwem i całością formy rządu w państwie należącém do związku niemieckiego, i wykazuje jaka zachodzi różnica między całością (przestrzenią kraju), a formą rządu. Jeżeli przestępstwo, mówi w końcu obrońca, nie jest zbrodnią kraju, jakiemże jest zatém przestępstwem? gdyż niepodobna, aby takie sprawy puszczane były bezkarnie; ale rozwiązanie tego zagadnienia nie należy do obrony, ale do skargi. Obrońcy tylko obowiązkiem jest wykazywać że nie masz tego przestępstwa, jakie zarzucono. Nie chcę jednak, mówił obrońca, taić mego zdania przed sądem; powiem więc, iż całą winą oskarżonego jest to że wiedział o istnieniu związku niedozwolonego prawami, i na tém się opierając wnoszę, aby sąd uznał iż Kosiński nie jest winnym zbrodni stanu.

Po téj dwugodzinnéj obronie prokurator oświadczył, iż obstaje w zupełności przy skardze, bo uzasadnienie jéj w niczém osłabioném nie jest, że wspomnione przez obrońcę ogłoszenie zwiąku niemieckiego nie podaje żadnéj wskazówki do wykładu prawa krajowego pruskiego. Jeżeli obrońca pod formą rządu pojmuje stosunek rządowy do poddanych, to niemasz wątpliwości że Towarzystwo Demokratyczne nadweręża ten stosunek Księstwa Poznańskiego, a przeto obecne przestępstwo jest zbrodnią kraju; że co do listu Mierosławskiego, dopiero teraz dowiaduje się iż chociaż pisany do dyrektora policyi, był jednak skutkiem poleconego przez króla zapytania Mierosławskiego o postępowaniu z nim w więzieniu, że przeto niesłusznie czyniono prokuratorowi zarzut iż włączeniem do akt tego listu, uchybił należnemu uszanowaniu dla króla. Na te słowa prokuratora, P. Crelinger oznajmił iż nawet mu nieprzeszło przez myśl, aby to co o liście mówił, miał do prokuratora stosować, że jest tego samego co i prokurator zdania, iż lepjéjby było o niém wcale nie wspominać, ale wymagały tego okoliczności aby obrońca przytoczył to, co o nim powiedział.

Następnie P. Lüdike w krótkiej obronie Dąbrowskiego, dowodził że nie było zamiaru przeciw Prussom, ale tylko przeciw Rossyi; że chociażby i był, to niczém dowieść nie można, żeby o nim Dąbrowski wiedział; że nakoniec jeżeli współoskarżeni inne jak on mieli zamiary, Dąbrowskiego wcale to obwiniać nie może, a kary prawami pruskiemi przepisane do niego stosowanemi być nie mogą. Po przymówieniu się jeszcze prokuratora, prezydujący posiedzenie do dnia 9 sierpnia odłożył.

Posiedzenie dnia 9 sierpnia.

(Dziś rano takie mnóstwo ludzi zgromadziło się na około więzienia, iż żandarmeryi i wojska trudno było dostrzedz pomiędzy cisnącymi się do gmachu sądowego; a sędziowie, obrońcy i opatrzone w pozwolenie wejścia, osoby, zaledwie bocznemi drzwiami wejść mogli.)

Około godziny osméj prezydujący otworzył posiedzenie następującém oznajmieniem: Jeden z obrońców żąda aby sąd wszystkim oskarzonym z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, bez względu na to, czy który umie lub nie umie poniemiecku, przyznał prawo tłumaczenia się popolsku. Za nim sąd, przystąpi do zdecydowania tego żądania, zapytuję prokuratora co ma do powiedzenia w tym przedmiocie? Prokurator oznajmił iż sprzeciwia się temu, gdyż przepisy wydane dla sądów Księstwa Poznańskiego, tu zastosować się nie dadzą. Dla zaskarżonych, w moc świeżo postanowionego prawa obecny sąd berliński jest właściwym sądem. Żądanie aby po za obrębem Księstwa Poznańskiego wolno było przed sądem używać języka polskiego, nie jest oparte na żadném prawie. Na to odpowiedział P. Lewald: iż w roztrzygnieniu tego, nader ważnego ze względu na mieszkańców Księstwa Poznańskiego żądania, patent z dnia 15 maja 1815 roku za zasadę powinien być uważanym; że patentem tym zaręczono wyraźnie używanie języka polskiego. Gdyby przeto według przepisów, które p. prokurator przytacza miała zajść w téj mierze zmiana, nie domniewywań ale wyraźnego na to prawa potrzebaby. Zawarowany dla Księstwa Poznańskiego język polski, musi więc być za właściwy przyznanym dla mieszkańców jego przed każdym sądem, w któréjkolwiek bądź prowincyi państwa pruskiego urzędującym. Równie § 58 ordynacyi kryminalnéj mówi, iż czynności odbywać się mają w języku krajowym, a w Wielkiém Księstwie Poznańskiém jest nim język polski. Odwołuję się także, mówił daléj obrońca, do czynności i odpraw sejmowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Wszędzie, we wszystkich czynnościach sejmowych jest mowa o nadwerężaniu języka polskiego i polskiéj narodowości. Daléj przemawia za mną, rozkaz gabinetowy z r. 1839. Rozkazem tym, zezwolono aby język polski i niemiecki w czynnościach sądowych, w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, stosownie do stron, był używanym, co odmówioném było dawniéj, w odprawie sejmu poznańskiego z r. 1830. Równie odprawa sejmu z r. 1840 wyraźnie mówi o utrzymaniu polskiéj narodowości i języka. Ztąd wypada że język polski ma prawo w Wielkiém Księstwie Poznańskiém języka krajowego, i nie może mu być to prawo odjętém przez żaden sąd wyjątkowy.

Pytanie o język polski nie wnieśli obrońcy obżałowanych, ale sam prokurator przy tłumaczeniu się Elżanowskiego, który nie umie dostatecznie poniemiecku. Chodzi tu o wyraźne uznanie języka polskiego przed sądem ustanowionym dla całéj monarchii pruskiéj w sprawach politycznych, albo jeżeliby to wyrażenie niepodobało się komu, przed sądem mającym rozpoznawać zbrodnie stanu, który wzbudza nie jedno powątpiewanie w obżałowanych, tém bardziéj że zaniechano w postępowaniu dawnéj teoryi dowodzenia, według któréj większa część obżałowanych, jak sami powiadają, byłaby uznaną za niewinnych, a zaprowadzono nową, uzupełniającą się sumieniem sędziów, nakształt sądów przysięgłych. Nadto obżałowani oddali swą sprawę niemieckim obrońcom, a tym trudno zyskać ich zaufanie. Kwestya więc podniesiona o język polski nabiera coraz większéj ważności, nie chodzi tu o teoryę, ale o bardzo ważną i głęboko sięgającą rzecz praktyczną w postępowaniu sądowém; wnoszę przeto, aby w moc odezwy z roku 1815 każdy obżałowany, czy umie, czy nie umie po polsku, mógł używać języka polskiego przed sądem.

Po przymówieniu się jeszcze kilku obrońców za tym wnioskiem, a prokuratora przeciw, sąd oddalił się na naradę, a po półgodzinnéj nieobecności powrócił do sali posiedzeń, uznał wniosek za uzasadniony i oświadczył, że rozporządzenie 9 lutego 1817 i § 58 ordynacyi processowéj powinny być wyjaśnione odezwą z r. 1815. Sąd uważa się tu, za sąd dla całéj monarchii, a więc i dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z tego powodu przyznaje każdemu obżałowanemu, czy umie czy nie umie po niemiecku, prawo używania języka polskiego w czynnościach sądowych.

Komissarz sprawiedliwości Crelinger obrońca Kosińskiego podał dwóch nauczycieli kaligrafii z Poznania, na znawców pisma, dla rozpoznania czy instrukcya do akt złożona, jest pisana

ręką Kosińskiego, i żądał aby ten wniosek przełożono prokuratororowi do dalszego rozporządzenia. Prezydujący pozwolił na to, i domagał się aby ten wniosek podany był na piśmie.

Przystąpiono następnie do odczytania zaskarżenia przeciwko Stanisławowi Feliksowi Sadowskiemu; treść jego jest następująca: W okolicach Bydgoszczy (Bromberg) przemagały żywioły niemieckie, i nigdzie tam nie objawiała się przychylność dla sprawy polskiéj; oskarżony nawet, żyjąc pomiędzy niemcami, nie zajmował się bynajmniéj polityką; dopiero w r. 1845, brat jego Nepomucen Sadowski obudził w nim uczucia polskie, obznajomił go z zamiarami związku demokratycznego, powiedział mu że jest Komitet główny w Poznaniu w związku z Centralizacyą Towarzystwa Demokratycznego stojący, przyjął go do związku na rzecz którego wtenczas oskarżony złożył w ręce brata talarów 30, i odtąd gorliwie pracował nad przygotowaniem rewolucyi. Późniéj, przeznaczony na komissarza okręgu Bydgoskiego, z pomocą Wojciechowskiego, majstra bednarza, zbierał usilnie wiadomości statystyczne, rozpoznając rozpołożnie wojska w Bygdoszczy i w okolicach, śledził wszystkie okoliczności mogące ułatwić opanowanie téj twierdzy. Wojciechowski doniósł mu, że cztery działa przy arsenale w Bygdoszczy są ustawione, i że zaprząg pomieszczono po części w Grostowie, po części na prawym brzegu rzeki Brdy na podwórzu fabryki cukru. Ponieważ artyllerya ma stanowisko swoje na lewym brzegu Brdy, piechota zaś w Bydgoszczy stojąca kwatery swoje miała w cyrkułach miasta na prawym brzegu Brdy położonych, zatém zdawało się przynajmniéj, że niespodziany napad na artylleryę i zdobycie dział da się uskutecznić. Przeznaczony na komissarza okręgu Swieckiego, skąd związkowi mieli wspierać usiłowania jego ku opanowaniu Bydgoszczy, za pośrednictwem Maksymiliana Ogrodowicza wszedł w stosunki z Radkiewiczem, Mieczkowskim i innymi osiadłymi w tym okręgu, był na zgromadzeniu u Moszczeńskiego w Srebrnéj-Górze, gdzie Mierosławski powierzył mu plan attaku Bydgoszczy. Według tego planu w dniu ogólnego powstania miano z trzech stron napaść na Bydgoszcz; główny oddział miał zająć skład broni, a ponieważ największa część załogi rozłożona była na drugiéj stronie Brdy, przeto zamierzono opanować most, zarzucić go wozami i innemi pod ręką będącemi materyałami, aby tym sposobem wzbronić przeprawy wojsku. Jednocześnie z dwóch stron przeciwnych miano przedsięwziąść fałszywy attak, i tym sposobem zatrudniając rozerwać siły nieprzyjaciela. Po zabraniu broni i amunicyi wszystkie trzy attakujące oddziały miały się połączyć i pociągnąć do Rogowa, przeprawiając się po moście który Sadowski miał przysposobić. Te trzy oddziały miały być prowadzone przez związkowych Radkiewicza, Maksymiliana Ogrodowicza i Lucyana Bajerskiego. Mierosławski sam, czy za pośrednictwem Malczewskiego oddał Sadowskiemu pisaną sympatycznym atramentem instrukcyę. Z Srebrnéj Góry udał się Sadowski na miejsce wskazanego mu działania. Pośpiech gorliwie działającego Karłowskiego posłużył władzom do odkrycia całego planu, i w dniu 15 lutego uwięziono wiele osób w Bygdoszczy. Na razie sądząc oskarżony że już wszystko na niczém spełzło, chciał się schronić do dóbr swoich, lecz rychło porzucił ten projekt i usiłował połączyć się ze związkowymi w Poznaniu, dokąd dążącego schwytano.

Na czynione mu zapytania odpowiadając oskarżony odwołuje wszystko co do protokułów policyinych lub sądowych zeznał; utrzymuje on że to wszystko jest fałszem, że inkwirent policyiny wytrzymując go przy inkwizycyi przez ośm a nawet dziewięć godzin codziennie, cierpiącego na piersi tak znużył że wolał przyznać wszystko o co go inkwirent na różne sposoby badał, a niżeli wpaść w zupełną niemoc.

Obrońca Sadowskiego w spierając oświadczenie Sadowskiego, powołuje się na akta, z których widocznem jest jak inkwirent męczył badanych przez niego, jak niekorzystnie wystawił przed komissyą śledczą Ogrodowicza, żądając od niéj użycia przeciw Ogrodowiczowi środków surowych, których prawa używać dozwalają tylko przeciw krnąbrnym, kłamiącym zbrodniarzom. Sadowski dodał jeszcze, że usiłowaniu inkwirenta był zupełnie powolnym, bo dowiedziawszy się że ten proces ma się odbyć słownie, publicznie, wiedział że będzie mógł odwołać wymożone na nim zeznania i powody fałszywych zeznań objawić.

Daléj oświadcza oskarżony, że od dzieciństwa ożywiały go uczucia narodowości polskiéj, ale w obecnie zaskarżonych usiłowaniach nie miał udziału. Że o składce 30 tal. dowiedział się z akt jakie mu dano do odczytania; że wielu jego zeznań nie ma w protokułach sądowych, których mu zresztą nie odczytawano; że śledztwo z nim rozpoczynał radzca Nagler o 8éj zrana, i trwało ono do godziny pierwszéj, o 3éj rozpoczynano nowe śledztwo, które trwało aż do 7éj wieczorem; poczém podawano mu protokuł do podpisania. Następnie wniósł obrońca Sadowskiego aby odczytano zeznania ośmiu rzemieślników, którzy według oskarżenia mieli należeć do stowarzyszenia rewolucyjnego przez Sadowskiego założonego, a którzy zaprzeczyli, aby im Sadowski o rewolucyi wspominał. Odczytaniu temu oparł się Prokurator, i Prezydujący odczytania zabronił. Daléj, przywołany Wojciechowski zaprzeczył aby oskarżony dał mu polecenie wywiedzenia się o stanowisku dział, wojska i o amunicyi w Bydgoszczy. Na twierdzenie Sadowskiego iż Mierosławskiego nie zna, prezydujący przywołał Mateusza Moszczeńskiego, który zeznał iż Sadowski i Mierosławski byli u niego w Srebrnéj-Górze na posiedzeniach d. 8 i 6 lutego odbytych. Sadowski obstaje przy swojém. Przyznaje że należał do różnych stowarzyszeń, a mianowicie mającego na celu zapomaganie rzemieślników, ale stowarzyszenie to nie miało niegodziwych zamiarów.

Po dwugodzinném czytaniu poprzednich zeznań Sadowskiego, objętych nie jednym ale kilkunastu protokułami, Prezydujący oznajmił że sąd przechodzi do skargi przeciw Maksymilianowi Ogrodowiczowi. (*d. c. n.*)

INSTRUKCYA DLA KOMISSARZY I OFICERÓW OKRĘGOWYCH.

I. INSTRUKCYA DLA KOMISSARZY OKRĘGOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Rewolucya w miastach okręgowych.

Po wyznaczeniu wszelkich władz okręgowych przez komissarza zbierze on całą ludność i podzieli ją w następujący sposób:

Naprzód, do pierwszego zaciągu przeznaczy wszystkich najwięcéj dobrych chęci okazujących i najzdolniejszych do noszenia broni, a następnie tych którzy będą najlepiéj uzbrojeni. Massę tę podzieli wreszcie w sposób wojskowy na bataliony, szwadrony, kompanie i oddziały, odda je najzdolniejszemu oficerowi, zaopatrzy je na trzy dni w żywność i materyał wojenny, i wyprawi do strategicznego punktu zbioru.

Po wymaszerowaniu pierwszego zaciągu, komissarz rozdzieli pozostałą ludność na dwie kategorye. Do pierwszéj przeznaczy ludzi zdolnych do noszenia broni, którzy nie zostali przydzieleni do pierwszego zaciągu. Druga ta massa, pod nazwaniem *drugiego zaciągu* przejdzie pod dowództwo najzdolniejszych instruktorów wojennych i będzie przez dni kilka wprawiać się w elementarne obroty; następnie, zaopatrzona podobnie jak pierwsza wyprawiona zostanie do punktu zebrania prowincyonalnego, gdzie oddaną będzie pod rozkazy dowódzcy korpusu rezerwowego. Pozostanie nakoniec *trzeci* i ostatni zaciąg rewolucyjny złożony z osób bez różnicy, płci i wieku, które do warsztatów wojennych i zakładów pociągowych przeznaczone zostaną. Komissarz rozdzieli ludność tę podług rzemiosł, zdolności i nawyknień każdego, i każdemu oddziałowi wskaże oznaczone i obowiązkowe zatrudnienia. W tym celu, rozdzieli on przedewszystkiém rzemieślników do robot wojskowych użyć się mogących; urządzi ich w kompanije rzemieślnicze pod kommendą kapitanów i poruczników rzemieślniczych, umieści ich w osobnych domach i wydzieli im robotę. Reszta ludu, mająca się głównie pracami rolnicze-

mi zajmować, ma być w domach pozostawiona i zostawać będzie pod zwierzchnictwem sołtysów, którzy będą mieli obowiązek ścisłą jéj utrzymywać kontrolę.

Kompanije rzemieślnicze mają być uzbrojone, ćwiczyć się będą w pierwszych obrotach, bronić miejsc warownych okręgu i prowadzić wojnę miejscową w przestworze okręgu. Kompanije gminne są również obowiązane ćwiczyć się w obrotach wojennych i wojnę miejscową prowadzić.

O duchownych.

Tam gdzieby proboszcz z uczuć patryotycznych znany i zdolny nie był wybrany na komisarza okręgowego, pozostanie na miejscu przy ostatniéj rezerwie.

Najmłodsi duchowni mają być przydzieleni jako kapelani do czynnego wojska pierwszego i drugiego zaciągu.

Kapłan okazujący nieposłuszeństwo traci charakter duchowny i użyty będzie stosownie do zdolności swoich.

10.) System rekwizycyi.

Cały kraj zrewolucyonowany staje się jedną wspólną własnością w ręku rewolucyjnego rządu będącą. Wszelkie podatki będą połączone w jeden i na rozkaz rządu bezpośrednie wypłacany. Wielkorządcy udzielą komissarzom okręgowym wykaz żądanych przez rząd i oznaczonych potrzeb, z wymienieniem ilości ich i rodzaju, komissarze zaś okręgowi dostarczą takowych intendentom wojskowym ze składu publicznego. Do komissarzy przeto okręgowych należy dostarczyć wszelkich potrzeb wojennych do ufortyfikowania okręgu i dla warsztatów.

Dostarczającym zobowiązku szczególne przedmioty do składu okręgowego, udzielać będą komisarze okręgowi kwity na odebrane pieniądze lub materyały. Żaden właściciel nie może odmówić kontrybucyi z własności swojéj na dobro publiczne, skoro mu pokwitowanie udzielone zostanie. Ktoby się wzbraniał rozkazowi jeneralnego inspektora zadosyć uczynić, będzie przytrzymany i następnie przed sąd wielkorządcy stawiony. (*d. c. n)*

SZKOŁA POLSKA.

Dnia 14 sierpnia odbyło się rozdawanie nagród w Szkole Polskiéj. Po przemówieniu przewodniczącego jen. Dwernickiego, zabierali głosy członkowie Rady: poseł Ledóchowski, jenerał Sznajde, a następnie P. Vavin, deputowany Francyi i Stanisław Malinowski dyrektor Szkoły. Mówiący, przedstawiając publiczności rys dotychczasowych swoich usiłowań o wzrost i pomyślność szkoły, zwracali zarazem uwagę młodzieży na ich obowiązki względem kraju i wskazywali czém wypłacić się mogą za edukacyę pobieraną kosztem publicznym. Było to budujące, piękne, właściwe. Usiłowania Rady wychowania i professorów nie są też bez skutku; młodzież przeniknioną jest miłością Ojczyzny; widzieliśmy jéj mocne wzruszenie, kiedy poseł Ledóchowski przedstawiając nowe udręczenia Polski, wskazał za przykład świeżych męczenników exekwowanych we Lwowie.

W roku upłynionym, postęp w Historyi Polskiéj uczynili uczniowie znaczniejszy jak w roku zeszłym, i to jest dobrém dla szkoły polskiéj świadectwem. Przedmioty obrane do deklamowania były właściwe i do okoliczności stosowne. Prószyński Bolesław zaledwie dziesięć lat liczący, zajął wszystkich swą deklamacyą. Słysząc jego wymowę czystą, wyraźną, niktby nie sądził, iż ten uczeń od roku dopiero zostaje w szkole, i przy wejściu do niéj nie mówił po polsku. Jest to najlepszy dowód postępu uczniów, a zarazem starań i troskliwości Rady i professorów.

W roku zeszłym, Szkoła Polska liczyła 99 uczniów; dzisiaj liczy ich 140 z których 123 internów. W klassie elementarnéj znajduje się 110; w klassie 3ᶜʲ 23 — a siedmiu w klassie 6ᶜʲ. Uczniowie téj klassy po wakacyach opuszczają szkołę. Dwóch z nich ma składać examen na *bacheliers ès lettres*, dla wejścia do szkół specyalnych francuzkich, a reszta sposobi się do szkoły Centralnéj sztuk i rzemiosł (Ecole centrale des arts et manufactures).

Odznaczyli się najwięcéj w naukach: *z klassy elementarnéj*: Prószyński Bolesław, Cerner Bronisław, Wołk Dominik, Koziorowicz Edward i Saniewski Franciszek.

Z klassy 3ᶜʲ, Jacewicz Onufry, Jasiński Jan-Ryszard, Wermuth Fridolin, Płauszewski Waleryan, Dąbrowski Gustaw, Fijałkowski Bolesław.

Z klassy 6ᶜʲ, Hryniewiecki Ludwik, Roguski Władysław, Jacewicz Jgnacy, Niementowski Władysław i Zalewski Józef.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— Ze Lwowa, d. 9 sierpnia r. b. Na grobach Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego nie przestano okazywać oznak patryotyzmu. Po odbyciu uroczystego nabożeństwa w kościele świętego Bernarda, przez cały dzień wzrastały tłumy ludu zbierające się dla okazania jawniéj, a niżeli dotąd należnéj czci męczennikom Polskim. Policya starała się temu przeszkodzić; w skutek czego nastąpiły mało znaczące utarczki. Na wezwanie komissarza aby się zgromadzeni rozeszli, dały się słyszeć jednogłośne odgrażania, i odtąd przez cały dzień trwało wielkie wzburzenie. Wieczorem pozapalano pochodnie, przysposobiono oświecenie, powywieszano chorągwie, i śpiewano patryotyczne zwrotki. Komissarz wezwał powtórnie do rozejścia się, ale to wszystko okazało się bezskuteczne. Użyto więc wojska na które lud kamieniami rzucał. Oddział huzarów i kompania piechoty, bagnetami i pałaszami przymuszały do rozejścia się. Aresztowano dwadzieścia osób, a między innemi kadeta z pułku Nużen, który klęcząc na grobowcu ciągle się modlił. Odtąd wojsko nie odstępuje mogił Wiśniowskiego i Kapuścińskiego; patrole przebiegają ciągle ulice i wszystkie przedmieścia.— Mówią że ksiądz, któremu zmieniono karę śmierci na 20 lat więzienia, umarł okuty w kajdanach (*Gaz. Kol.*).

— Poznań d. 15 Sierpnia. Łatwo każdy pojmie z jaką niecierpliwością wyglądamy tu codziennie wiadomości o processie naszych braci sądzonych w Berlinie. Nie ograniczamy się na powieszchownych doniesieniach gazet, ale odbieramy dokładne opisy zeznań, obron i wrażeń jakie one czynią na publiczności. Ta sama zawsze ożywia nas nadzieja, iż wielu z uwięzionych mogą być uznani winnymi, ale zastosowanie kar będzie łagodném. To co się w innych prowincych Polski dzieje, sprzeczném wydawać się może z temi nadziejami, ale mamy silne przekonanie, że to nie będzie miało wpływu na sędziów Berlinskich; są to albowiem zużyte środki zastraszenia rządu pruskiego. Mówią tu, iż wkrótce wyjdzie rozporządzenie rządu rossyjskiego, aby wszyscy którzy w Rossyi mają dobra a gdzie indziéj przebywają, byli zobowiązani mieszkać w granicach państwa rossyjskiego, pod utratą majątku; że ma być wyniesiona skarga o zbrodnię stanu przeciw Dąbrowskiemu, a następnie ma nastąpić skonfiskowanie jego dóbr.

Gazeta Kol.

— Czytamy w *Gazecie Powszechnéj Berlińskiéj* następujące doniesienie: *Gazeta Vossa* i *Gazeta Kolońska* podały wiadomość że z pomiędzy sądzonych obecnie polaków, wczoraj w południe, uwolniono pierwszego księdza Cielsdorfa, który po okazaniu się iż jest niewinnym, z powszechném zadowolnieniem publiczności wypuszczony został na wolność. W tém wszystkiém tyle jest tylko prawdy, że po wysłuchaniu publicznie ustnych zeznań Cielsdorfa wypuszczono go na wolność; ale go nie uznano niewinnym; co tém mniéj nastąpić mogło, że postępowanie sądowe nie jest jeszcze w tym stanie, iżby Prokurator mógł wnieść żądanie, o ukaranie Cielsdorfa, ani obrońca jego nie mógł być dotychczas słuchanym. Berlin dnia 12 sierpnia 1847. (Podpisano) *Koch.*

— Dnia 17 Sierpnia wypuszczony został na wolność Franciszek Moszczenski pod tym samym warunkiem co Ks. Cielsdorf, to jest aby do czasu ukończenia processu nie wydalał się z Berlina.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.